

BIBLICUM ŚLĄSKIE

IV EDYCJA

CYKL – INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU BP. ADAMSKIEGO

List pasterski

Biskupa Katowickiego na Wielki Post roku 1935.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz ukochanym

wiernym diecezji Katowickiej pozdrowienie

i błogosławieństwo w Panu!

*„Przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom
wprawdzie zgorszeniem, poganom głupstwem, lecz nam,
wezwanym, moc Bożą i mądrość Bożą.”*

(1 Kor. 1, 23-24.)

Najmilsi Diecezjanie!

I.

Słowa apostoła narodów nie straciły nigdy na znaczeniu, tem mniej w dzisiejszych czasach, gdy dla wielu naznaczonych przy chrzcie św. znamieniem Trójcy Świętej nauka, przykazania i świetlany przykład Chrystusa stały się zgorszeniem i głupstwem, przedmiotem drwin i szyderstw, lub w najlepszym razie czemś obojętnym. Zeświecczenie i spoganie wielu wśród współczesnego pokolenia ochrzczonych ludzi - jak tylekroć podkreśla z naciskiem i nieomylną powagą Ojciec święty - jest głównym powodem, że tak długo nie mija obecny, straszliwy kryzys gospodarczy i obyczajowy.

Od trzynastu lat bije Ojciec św. w wielki dzwon na trwogę i woła: Ludzkość, wróć do Chrystusa! - Każda poszczególna duszo, rodziny, narody, szkoły, izby ustawodawcze, sądy, rządy, przemysły i handlu, książki i gazety, teatry i sztuki, pracodawco i robotniku, wróćcie wszyscy do Chrystusa! - Dlatego ustanowił

święto Chrystusa-Króla, aby podkreślić z naciskiem nieprzedawnione, wieczyste, a tak często zapoznawane i deptane prawa królewskie Odkupiciela, bo Jemu jednemu „*dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi*” (Mat. 28, 18). Dlatego ze świętą wytrwałością woła on - Papież Akcji Katolickiej - o wielki, świadomy celu, zorganizowany czyn świeckiego apostołstwa, „*aby wszystkie rodziny narodów, rozdzielone wskutek ran grzechowych, poddały się. Jego najłagodniejszemu panowaniu*” (Kollekta w uroczystość Chrystusa-Króla). Dlatego dnia 1-go kwietnia 1933 roku ogłosił „*Miłościwe Lato*”, wielki 1900-letni jubileusz Odkupienia, otworzył jubileuszowe bramy czcigodnych bazylik rzymskich a następnie rozszerzył odpust jubileuszowy na cały świat, abyśmy „*czerpiąc z radością wodę ze źródeł Zbawicielowych*” (Iz. 12, 3), uświadomili sobie głęboko, że w Chrystusie jest nie tylko odkupienie, lecz i wszechstronne odrodzenie ludzkości.

Rozpamiętywanie największego w dziejach dramatu na wzgórzu gołgockim, ściśle zespolenie się z rozpiętym na krzyżu Mężem boleści przez łaski sakramentalne, nakarmienie duszy owocami Jezusowego odkupienia przez uzyskanie jubileuszowego odpustu, napelnia nas otuchą, dodaje siły, abyśmy „*obleczeni w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży, w sprawiedliwości i świętości prawdziwej*” (Efez. 4, 23), zdobyli się na odwagę, z Chrystusem „*wyść za bramy miasta i dzielić z Nim Jego pohańbienie*” (Żyd. 13,13).

Gorąco pragnie Ojciec św., aby łaski jubileuszowe odkupienia wzmocniły chwiejące się u wielu fundamenty życia religijno-obyczajowego, aby prastare i niespożyte zasady naszej świętej wiary stały się potężnymi słupami, na których jedynie może się śmiało wesprzeć gmach i sklepienie ludzkości. Dziś jeszcze są prawdą słowa apostołskie: „*Fundamentu innego nikt założyć nie może, oprócz tego, który założony jest, którym jest Chrystus Jezus*” (1 Kor. 3, 11). Pełną prawdę zawierają słowa Ojca św., wypowiedziane w roku 1922 z okazji kongresu eucharystycznego: „*Ratunek dzisiejszego społeczeństwa leży w jego powrocie do Jezusa Chrystusa i w powrocie Jezusa Chrystusa do społeczeństwa.*”

Idźcie za Chrystusem!- woła do was rok jubileuszowy.

Chrystus naszym mistrzem, wodzem i ratunkiem, „*Christus in ruinis saeculi lapis angularis - Chrystus na gruzach czasów kamieniem węgielnym!*”

Słowami proroka odzywam się do Was, bracia-kapłani, u progu tegorocznego Wielkiego Postu z serdecznym wezwaniem: „*Wzywajcie do pokuty i upamiętania, do odwrotu z wygodnej i szerokiej drogi grzechu na wąską i stromą drogę żywota.*” Wołajcie w tym świętym czasie: „*Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na pohańbienie*” (Joel 2, 17), bo „*przed oczyma naszymi zginęła żywność, radość i wesele*” (Joel 1, 16).

Do Was, najmilsi Diecezjalne, woła rozpięty na krzyżu Zbawiciel: „*Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego w poście i w żalu i w płaczu, bom dobrotliwy jest i miłosierny, cierpliwy i łatwy do ubłagania nad złością*” (Joel 2, 12-13). Skorzystajcie wszyscy z łask kończącego się Miłościwego Lata, w mocnej nadziei, że Pan „*obróci się znów ku wam, odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo*” (Joel 2, 14). Wszyscy, kapłani i wierni, śpieszcie, by raz jeszcze uzyskać w tym czasie łaski jubileuszowe, skoro Kościół w miłosierdziu swoim pozwala nam je uzyskać po kilka razy.

Jesteśmy odkupieni. Obrażonemu, najsprawiedliwшему Bogu Chrystus, Syn Boży, dał pełne zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone przez człowieka. Życiem swoim zapłacił Baranek Boży za winy nasze. Boskie dzieło Odkupienia od zła betleemskiego aż do ołtarza krzyżowego; Jezusowe: miłość, ubóstwo, głód, trudy, cierpienia, krew, śmierć ofiarna - wszystko to do nas należy. „*Za wszystkich umarł Chrystus, aby i którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nich umarł i zmartwychwstał.*” (2Kor. 5, 15) - głosi pierwszym chrześcijanom św. Paweł. „*Cierpienie Chrystusa tak jest nasze, jakbyśmy je sami byli przeżyli*” uczy św. Tomasz z Akwinu.

Lecz na tem nie koniec. Na drzewie krzyża, użyzionem obfitą Krwią Boga-Człowieka dojrzał kosztowny owoc dzieła Odkupienia, *królestwo niebieskie tu na ziemi - jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół*. Z tem zaś królestwem, z Chrystusowym Kościołem, „*ma się*” - według zapewnienia jego Boskiego

Założyciela - „*podobnie, jak z kwasem chlebowym, który niewiasta wzięta i zaczyniła w trzech miarach mąki, aż się wszystko zakwasilo*” (Mat. 13, 33).

Jak kwas chlebowy, w małej ilości użyty, zwiększa znacznie objętość ciasta, zakwasza je i wewnątrznie przerabia, tak i Kościół, początkowo mały i niepozorny, przerobił całe narody, zmienił je i złączył w jedno ciało duchowe, nadał im zupełnie inny charakter, podniósł i uświęcił kulturą chrześcijańska.

Rzućmy okiem na stan ludzkości przed Odkupieniem. Zobaczymy narody i państwa o wielkiej kulturze materialnej, opływające w bogactwa, opierające swą potęgę na krociovych armjach, wydające mistrzów pióra i dłuta, muskularnych atletów i zawodników, wielkich myślicieli! - A jednak wszystkie one, bez wyjątku, krocą po bezdrożach fałszu, nieobyczajności, niesprawiedliwości społecznej, nieposzanowania godności ludzkiej, pogardy pracy, poniewierania kobietą i dzieckiem, - wszystkie depczą przyrodzone prawo Boże, wypisane na każdej duszy.

Rozum nieodkupionej ludzkości, osłabiony trucizną grzechu pierworodnego, a nieoświecony jeszcze Objawieniem Bożem, wobec pytania na co istnieje człowiek, miotał się bezsilnie jak ptak, złowiony w sidła. Z wielkim trudem nieliczne wyjątkowe umysły zdobywały drobne okruchy prawdy. Zniechęceni niepowodzeniami i niepewnością wzruszali mędracy ramionami z tępą rezygnacją, gdy chodziło o szukanie prawdy życia. Piłat, typowy przedstawiciel milionów dusz, gubiących się w mrokach fałszu i powątpiewania, odpowiada Chrystusowi, zapewniającemu go: „*Na to na świat przyszedłem, aby dać świadectwo prawdzie*” - owem beznadziejnym - „*Co to jest prawda?*” (Jan 18, 37-38).

Nie znano prawdziwego Boga. Bóstwo pogan, to odblaski grzechów i namiętności ludzkich; ich świątynie, to aż nazbyt często miejsca nieobyczajności i okrucieństwa. Krytyczniejsze umysły szydziły wprawdzie z bezdusznych bałwanów, lecz tem skwapliwiej płaszczyły się przed ziemskimi zbrodniczymi tyranami.

„Znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne ich serce. Albowiem opowiadając się mądrymi, głupimi się stali... Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serc ich, bo prawdę Bożą odmienili w kłamstwo” (Rzym. 1, 23-25). Oto surowy, lecz sprawiedliwy sąd św. Pawła nad nieodkupioną ludzkością.

Potrójna pożądliwość: oczu, ciała i pychy, świeciła orgje. Bezduszne samolubstwo, skrajny despotyzm, ucisk biednych do ostatecznych granic, łatwizna życiowa, wstręt do rzetelnego wysiłku, oto dalsze chwasty na wyjąłowiej niwie nieodkupionej ludzkości. Historia nie zna ani jednego z wielu milionerów pogańskich państw, któryby był założył choćby jeden szpital, sierociniec, przytulisko. Kaleki, sieroty i zniedołężniali starcy - to niepotrzebny i nieznośny ciężar - wołali nawet najszlachetniejsi z pogan. Za cesarza rzymskiego Trajana, legło w przeciągu jednego półrocza 10 tysięcy gladiatorów we krwi swojej na cyrkowym piasku ku uciechu rozpróżnionego motłochu, żadnego, jak drapieżne zwierzę, tylko pokarmu i widoku przelewanej krwi .

Poszanowanie godności ludzkiej było rzeczą nieznaną. Wolność osobista, to przywilej nielicznych jednostek, - ciężka hańbiąca niewola, to los większości ludzi. Greckie państwo Ateny w dobie największego rozkwitu swej państwowości i kultury, na jednego wolnego obywatela liczy aż czterech niewolników, miasto Rzym za czasów Chrystusa ma niewolników aż 650 tysięcy, pojedynczy bogacze posiadają ich 10 do 20 tysięcy! Ciała tej krociowej rzeszy niewolniczej umęczone pracą ponad siły, głodem i nieludzkim katowaniem, a dusze ich znają tylko dwa uczucia: nienawiści bezdennej do okrutnych przełożonych i piekającej żądzy zemsty. Niewolnikami niezdatnymi do pracy karmi się ryby żarłoczne w sadzawkach, lub w najlepszym razie wypędza się ich z domu na śmierć głodową.

Praca ręczna jest, według pojęć człowieka nieodkupionego, przedmiotem pogardy, niegodną człowieka wolnego, - karą jest i hańbą. Nawet szlachetne skądinąd umysły, jak mędrzec grecki Arystoteles lub rzymski Cyncero, odmawiają rzemieślnikowi jakichkolwiek praw obywatelskich. Obowiązek pracy istnieje tylko dla niewolników, owoce zaś pracy dla garstki uprzywilejowanych

próżniaków.

Kobieta w zupełnym upodleniu. Nie towarzyszką dozągonną, lecz niewolnicą jest bez wszelkich uprawnień, zależną li tylko od kaprysów męża, który jest panem jej życia i śmierci. Nie istnieje dla małżonka wierność małżeńska, życie rodzinne w zupełnym było rozkładzie, dzieci ułomnych pozbywano się bez wszelkich skrupułów. Historyk rzymski Swetoniusz opowiada, że z okazji śmierci jednego z członków rodziny cesarskiej z rozkazu władz wyrzucono z domów rodzicielskich na znak żałoby wszystkie w tym dniu urodzone dzieci na śmierć marną. Mędrzec Plato przemawiał w swych pismach za zniesieniem prywatnej własności, małżeństwa i za wolną miłością. Komunizm głoszący dziś te same hasła, nie jest zatem nowością, lecz powrotem do przedchrześcijańskiego poniżenia nieodkupionej ludzkości. Pogaństwo, czy dawne, czy nowoczesne, zawsze wraca do barbarzyństwa.

Nawet naród izraelski, wybrany przez Boga do spełnienia dziejowego posłannictwa, do przechowania wiary w jednego Boga i nadziei ludzkości w przyszłego Odkupiciela, nie ustrzegł się błędów, zaraził się chorobami ducha owych czasów. Będziesz miłował bliźniego swego, lecz bliżnim jest wyłącznie twój współplemieniec, żyd, a w nienawiści miej nieprzyjaciela swego; oko za oko - ząb za ząb; krwawa zemsta jest rzeczą słuszną i dozwoloną; dla błahego powodu wolno wręczyć żonie list rozwodowy; cześć Boga polega na wypełnieniu drobnych, zewnętrznych przepisów religijnych, a nie na odpowiednim nastawieniu rozumu, woli i serca do Boga. Takie nauki głoszą pod wpływem ducha czasu wybranemu narodowi jego urzędowi, duchowni wodzowie, kalecząc, przekręcając lub znosząc prawdy i przykazania religji, objawionej przez Boga w Starym Testamencie.

Smutny, ponury obraz, przedstawiający nam w grubszych zarysach spękaną pod wpływem grzechu i zbrodni niwę nieodkupionej ludzkości. Wybująły na niej chwasty, ciernie i osty, posiane ręką piekła, głuszac zupełnie ziarna prawdy i cnoty, posiane ręką Bożą w zaraniu dziejów ludzkości.

Przez Chrystusa przyszło Odkupienie. Owoce jego podziały tak jak ów kwas ewangeliczny.

Rozum ludzki, znękany do ostateczności ciemnościami fałszu otrzymuje pożądaną prawdę z ust nauczającego Kościoła. „*Jeden jest wasz Mistrz*” (Mat. 23, 8) *Chrystus*. On dał jasną, prostą, przekonywującą odpowiedź na wszystkie, najbardziej zawile i duszę ludzką palące pytania. Z radością stwierdzamy, my odkupieni, że „*dano nam poznać tajemnice królestwa niebieskiego*” (Mat. 13, 11), bo rozum nasz, przemieniony, oświecony łaskami odkupienia, w małej książeczce, katechizmie religii katolickiej, znajduje rozwiązanie jasne i pewne zagadnień, nad którymi daremnie głowili się mędracy pogaństwa. Odkupienie obdarzyło nas najwyższą, najczystsza i najpewniejszą znajomością Boga. „*Cały rozwój umysłowy i moralny spoczywa wyłącznie na teologii katolickiej*” - twierdzi wielki myśliciel francuski Guizot.

Tajemnica Odkupienia stawia nam przed oczy Boga jako nasz cel ostateczny, życie ziemskie jako drogę do nieba. - Ktokolwiek wielkie nauki Objawienia Chrystusowego podczas rekolekcji zamkniętych przetrawił gruntownie i głęboko odczuł w duszy prawdę, że Bóg jest naszym Stwórcą, że dla Niego żyjemy i do Niego mamy wrócić ku wiecznemu szczęściu, ten dopiero widzi przed sobą radosną, bezkresną pełnię życia do Bożych podniesionego wyżyn. - Wszystko dla Boga - woła dzieło Odkupienia - modlitwa i praca, wytchnienie i zabawa, nauka i sztuka. Odkupiona, zespolona z Chrystusem ludzkość, zakłada dzieła opromienione miłością Boga i bliźniego. Kościoły i klasztory stają się krzewicielami sztuk pięknych, dla uszlachetnienia dusz i podnoszenia ich do Boga, nieskończonego Piękną. Ody żaden panujący, żaden rząd nie troszczył się jeszcze o szerzenie prawdy i wiedzy, Kościół Chrystusowy, piastun prawdy Bożej, szerzy oświatę w swych szkołach po parafjach, klasztorach, zakłada i utrzymuje wyższe uczelnie naukowe.

Rozluźnieniu obyczajów przeciwstawił Kościół od samego początku z woli swego Założyciela karność obyczajów, opartą o przykazania Boże, o wartość i

godność człowieka. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*” (Gal. 5, 24) - woła Kościół za św. Pawłem, w głębokim przeświadczeniu, że głosząc wolę Bożą wskazuje na walny środek uświęcenia poszczególnych dusz i zarazem podtrzymuje ład społeczny. Albowiem karnością, podporządkowaniem osobistych zachcianek wyższemu celom, poskramianiem niższych, zwierzęcych pożądliwości stoi i upada gmach ludzkiej społeczności. Święty ład panował w duszach wyznawców Chrystusa pierwszych wieków; świetlany przykład ich cnotliwego życia, opartego o przykazania Boże i przeświadczenie, że są świątyniami Ducha św., członkami tajemniczego ciała, którego głową jest Chrystus, przekwasił, zmienił, uszlachetnił całe publiczne życie, nadając mu siłę, płynącą z ucziwości i niezmiennych Bożych praw moralnych.

Co nas czeka, jeżeli zerwiemy z zasadami obyczajowemi Chrystusa? - To, co czeka ciało po śmierci: rozkład i zgnilizna. Z chwilą, kiedy dusza opuściła ciało i życie ustało, żadna siła nie potrafi powstrzymać rozkładu tkanek i komórek. Usuńmy prawa obyczajowe, głoszone przez Chrystusa i Kościół, a rozpadnie się społeczność ludzka. Zamiast uporządkowanego karnego zespołu ludzi ujrzymy miliony wilków drapieżnych, zobaczymy tylko masę fabryk, maszyn, koszar i coraz więcej więzień, szpitali i domów obłąkanych. Na nic się nie przyda więzić burzycieli zewnętrznego ładu społecznego, jeżeli swobodnie podkopywać się będzie zasady obyczajowe, podtrzymujące ład duszy poszczególnego człowieka. - Z bólem zaś trzeba stwierdzić, że są one przedmiotem niekrepowanych napaści na ulicy i mównicy, w książce, teatrze i kinie. Zdrowa kultura europejska powstała na fundamencie nauki i zasad obyczajowych, głoszonych przez Kościół Chrystusowy. One to przekwasily przegniłą kulturę pogańskiego Rzymu i barbarzyństwo ludów północy, wytwarzając to, co nazywamy kulturą łacińsko - chrześcijańską. Podkopywanie zasad moralnych chrześcijańskich obniża kulturę, usunięcie ich zupełne przyniesie jej zagładę.

Badacze dzisiejszego przesilenia gospodarczo-społecznego uznają, że ludzkość

doszła do kresu i musi się zdecydować. Albo zastosuje w całej pełni prawa Chrystusowe, albo zarzuci je zupełnie i cofnie się do stanu barbarzyństwa duchowego. Innego wyjścia niema. Prawa Chrystusowe są prawami Boga. Są wieczne, niezmiennie i mądre. Szaleństwem byłoby próbować je zmienić, pod pozorem, że i tak się ich nie przestrzega. Jeśli zegarek źle idzie, czy ma się do niego słońce dostosować? - Nie Boże prawo, lecz ludzkie nadużycia zmienić należy, wrócić do Boga, aby prawda i prawo Chrystusowe mogły znowu rozwinąć w dzisiejszym społeczeństwie swoją cudowną, podnoszącą i uzdrawiającą działalność. W Chrystusie odrodzenie!

Szukając dalej owoców odkupienia, co widzimy? Ogromną rzeszę tych, co wsłuchali się całą duszą w słowa Zbawiciela: „*Uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego serca*” (Mat. 11, 29). „*Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu usługiwano, lecz by usługiwał*” (Mat. 20, 28). *Kto jest wielkim pośród was, niech będzie jako młodszy, a przełożony jako sługa*” (Łuk. 22, 26). Wsłuchali się, pojęli i zastosowali te wskazania w życiu codziennym. Oto w młodziutkiej, pierwszej na świecie parafji jerozolimskiej „*wszyscy wierzący jednym byli sercem i jedną duszą, ani żaden z nich nie nazwał swego majątku swą wyłączną własnością, lecz było im wszystko wspólne... żadnego między nimi nie było biednego*” (Dz. Ap. 4, 32-34). Szlachetna to, dobrowolna, po chrześcijańsku pojęta wspólnota dóbr ziemskich, delikatna czułość na nędzę materialną bliźniego. Widziano w nim samego Chrystusa, pamiętano słowo Zbawiciela: „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mat. 25, 40), i groźbę apostołską: „*Sąd bez miłosierdzia nad tym, który miłosierdzia nie uczynił*” (Jak. 2, 13).

Nieznane dotychczas, niepraktykowane, nowe przykazanie czynnej miłości bliźniego, toruje sobie drogę poprzez dusze ludzkości grzęznącej dotychczas w ciasnym, zinnym samolubstwie. - Służbę Bożą kończą wyznawcy Chrystusa w pierwszych wiekach „agapą”, ucztą radosną w duchu braterskiej miłości. Urządzają ją zamożniejsi swym kosztem i usługują osobiście przy stole proletariatu parafjalnemu. Powstają liczne zakłady dobroczynne, szpitale, domy sieroce,

przyliska dla ułomnych i starców, śmiało puka podróżny lub pielgrzym do bram niedawno powstałych klasztorów, pewien, że znajdzie tam posiłek i nocleg. Ochotnie oddają się zakonnicy Trynitarze w niewolę wyznawców półksiężyca, aby uwolnić z niej innych; „*rozsywał, dał ubogim*” miliony ludźmi, zebranych po kweście, św. Wincenty a Paulo między nędzarzy Francji; łóżka, ostatniego sprzętu, wyzbywa się św. Karol Boromeusz na rzecz ofiar cholery w Mediolanie; garnie do serca zaniedbaną wychowującą się na ulicy młodzież włoską św. Jan Bosko; wyjeżdża polski jezuita Jan Beyzym na Madagaskar, by, niosąc Boga, umrzeć wśród trędowatych; kona w opuszczeniu w lepiance nędznej misjonarz trawiony żółtą febrą; blada Siostra Miłosierdzia spędza długie noce na czuwaniu przy chorych, Bożą miłością wiedzona, siły i życie poświęcając dla dotrą ludzkości.

Oto kilka obrazków z długiego, rzetelnego filmu p.t.: „*Chrześcijańskie Miłosierdzie*”, nakręconego w wielkiej wytwórni Kościoła, której na imię: *Owoce Odkupienia Chrystusowego*. Nie znajdziecie dzieł czynnej, bezinteresownej miłości bliźniego przed Odkupieniem, bo one wymagają równie bezinteresownego poświęcenia, wyzbycia się osobistej wygody, rzetelnego trudu i pracy.

II.

Ludzkość przed Chrystusem miała wstręt do pracy i pogardę. Stronić od niej, należało do dobrego tonu, było oznaką kultury. Tylko praca umysłowa znalazła jaką taką łaskę w oczach pogańskich mędrców; wysiłek fizyczny hańbi, ich zdaniem, człowieka. „*Nic szlachetnego nie znajdziesz przy warsztacie*” - pisze jeden z nich (Cicero de Off.).

Chrześcijaństwo natomiast głosi: Praca z Boga jest. Praca jest nieodłączna od istoty człowieka, bo jest on obrazem Boga. Praca jest naśladowaniem Boga, który ciągle jest czynny. „*Ojciec mój działa aż do tej chwili*” (Jan 5, 17) mówi Syn Boży. W domu ubogiego rzemieślnika cieśli żyje, przy jego warsztacie trzodzi się Zbawca świata, Ten, który pracę uświęcił i uszlachetnił. Żyjący z pracy rąk rybacy są pierwszymi głosicielami ewangelji, a sieją ją z

największym powodzeniem wśród robotników-niewolników. „*Sami wiecie, iż moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce*”. (Dz. Ap. 2, 34) - temi słowami stwierdza skromnie apostoł narodów, że pomimo zajęć misyjnych, znalazł jeszcze czas i siły, by jako tkacz zarabiać na chleb dla siebie i swych pomocników. Łą apostołską powagą głosi on pogląd chrześcijaństwa na obowiązek i wartość pracy: „*Prosimy was, abyście sprawy wasze sprawowali i rękami swymi robili*” (1 Tess. 4, 11); *Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je. Bo słyszeliśmy, iż niektórzy niespokojnie chodzą między wami, nic nie robiąc. A tym, którzy takowi są, opowiadamy i prosimy przez Pana Jezusa Chrystusa, aby spokojnie pracując, swój chleb jedli*” (2 Tess. 3, 10 i nast.).

Takim był i takim jest pogląd Kościoła na wartość i obowiązek pracy. A obowiązek ten przypomina nam Kościół nie w tym celu, by trud pracy uczynić jeszcze znojniejszym i nieznośniejszym, ale łatwiejszym. Jarzmo pracy, przeklinane przedtem przez niewolników, chrześcijaństwo podniosło do godności jarzma Chrystusowego, które jest słodkie. Brzemień pracy określił Kościół mianem brzemienia Chrystusowego, które jest lekkie (Mat. 11, 30). Dzisiejsze bezrobocie uczy nas aż nadto dobitnie, że praca jest nie tylko obowiązkiem, a nieodłączny od niej znój karą za grzech; praca jest potrzebą życia i darem Bożym. - Czyśmy oceniali zawsze doniosłość i wartość tego daru? Dziś łaknie pracy, błogosławi pracę niejeden z tych, którzy dawniej patrzyli na nią jak na nieszczęście, na niewolę. - Czy brak pracy nie stał się klęską i trucizną duchową dla tej młodzieży, która nie znała dotąd pracy obowiązkowej i marnieje w bezczynności z początku przymusowej a potem dobrowolnej? - Oby wszystkie zdrowe ręce i wszystkie umysły, dotknięte nieszczęściem bezrobocia, znalazły upragnioną pracę, oby ją rzetelnie wykonywały, jako służbę Bożą, uświęcając ją dobrą intencją w każdy dzień roboczy, oby ją ceniły jako dar Boży, który uszlachetnia człowieka, czyniąc z niego naturalną podobizną wiecznie czynnego Boga. - Dawni poganie gardzili pracą, współcześni poganie przesadzają w drugim kierunku, widząc w niej często jedyny cel życia. Pogląd chrześcijaństwa na

pracę zajmuje stanowisko pośrednie: szanuje i ceni pracę, ale widzi w niej nie drogę do użycia doczesnego, lecz środek do osiągnięcia celu ostatecznego.

W pogardzie miała i na poniewierkę skazała ludzkość kobietę, ten twór Boży, który miał być pomocą mężczyzny (1 Mojż. 2, 18). Poganin miał ją za niewolnicę, uczony żydowski nie przemawiał do niewiasty publicznie, uważając ją za stworzenie nieskończenie niższe od mężczyzny. Chrystus rozmawia poważnie nawet z pogardzaną więcej jeszcze Samarytanką, pociesza płaczącą wdowę z Naim, przyjmuje łaskawie skruszoną jawnogrzesznicę, nie odtrąca tej, która dopuściła się grzechu niewierności małżeńskiej, pociesza płaczące niewiasty spotkane na Swej drodze krzyżowej.

Chrystusowi zawdzięczasz, odkupiona niewiasto, swe podźwignięcie z upodlenia, w którym jęczał twój stan przez długie wieki. On wziął w mocną obronę twoją cześć niewieścią, oświadczając bezapelacyjnie: *„Każdy kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już ją zcudzołożył w sercu swoim”* (Mat. 5, 28). On chroni cię, zamężna niewiasto, przed poniewierką, wyrokując: *„Każdy ktoby oddalił żonę swoją, a inną by pojął, cudzołoży. ktoby zaś oddaloną przez męża pojął, cudzołoży”* (Mat. 5,28). On to godność niewiasty podnosi, Matkę Swoją czyniąc opiekunką i wzorem całej ludzkości.

Chrześcijaństwo obdarzyło was, niewiasty, szczególnem posłannictwem. Wy macie być żywym, chodzącym kazaniem w walce o najwyższe dobra, macie być cherubinami u bram ogrodu ludzkości, zbrojne czystością i świętością. Dzieło Odkupienia w ręce wasze złożyło godność i majestat ludzkości. Upadną one z waszym upadkiem, podniosą się z waszem powstaniem.

W ewangelii nie spotkamy niewiasty, któraby była wyrządziła Jezusowi przykrość czy krzywdę. Rodzaj niewieści bogato obdarzony przez Boga zdolnością odczuwania dobra, już wtedy poznał Chrystusową życzliwość, widział w Nim swego dobroczyńcę. Mężczyźni Go zdradzili, sprzedali, zaparli się, opuścili, wyszydzili, męczyli, krzyżowali. Niewiasty okazywały Mu współczucie, towarzyszyły Mu, płakały nad Nim. usługiwały, wykonywały uczynki miłosierdzia, wytrwały pod

krzyżem, pierwsze były u grobu Zmartwychwstałego. Niechże to będzie waszą chlubą, waszą radością i zachętą, byście dochowały wierności Chrystusowi!

Czy jest w świecie coś takiego, coby można porównać z dobroczynnym wpływem, z błogosławioną działalnością wychowawczą matki? Ognisko domowe, mały świątek rodzinny, ciche królestwo niewiasty, było zawsze jej polem pracy, na którym matka dokonywała wielkich rzeczy, acz często ukrytych. Młodzież, wychowanie, szkoła, klasztor, dzieła miłości i miłosierdzia usługującego, oto ogrody Kościoła Chrystusowego, w których niewiasta była ogrodnikiem. Dziewictwo i macierzyństwo, dwa klejnoty w niewidzialnej koronie chrześcijańskiej niewiasty są źródłem siły i ogniskiem godności niewieściej. Strzeżcie, panny i zamężne, swych klejnotów! Czystość i cnoty niewieście, godność i skromność, wierność małżeńska spadły dziś bardzo w oczach świata, nie umiejącego już odróżnić ziarna od plewy. Ale to minie. Świat odradzający się wróci do cnót. Nie obniżajcie więc same swej wartości i godności! - Miejcie odwagę modnemu bezwstydnemu przeciwstawić wstydliwą niemodność, rozwiązłości obyczajów czystość i uczciwość życia osobistego i rodzinnego!

Co dało, matko, dzieło Odkupienia i Kościół dziecku twemu?

Nie było na ziemi większego przyjaciela dzieci nad Jezusa. „*Puśćcie dziatwę i nie wzbraniajcie jej przychodzić do Mnie*” (Mat. 19, 14) mówi, gdy apostołowie od znużonego Zbawiciela usiłują odsunąć miły, ale męczący tłum dziatwy. Chrystus gruntownej reformie poddaje błędne poglądy i troski rodziców. Dziecko jest człowiekiem o duszy nieśmiertelnej. Dziecko ma Boże prawo do miłości. Dzieci nie są ciężarem, przekleństwem rodziców, lecz skarbem i przedmiotem szczególniejszego umiłowania Boga. „*Ktoby przyjął jedno takie pacholę dla Imienia Mego, Mnie przyjmuje*” (Mat. 18, 5). Jezus wydaje pierwsze surowe prawo w obronie niewinności duszy dziecięcej, głoszące: „*Ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, takiemu należałoby zawiesić kamień młyński na szyi jego i zatopić go na pełnem morzu*” (Mat. 18, 6). Apostołom i nam wszystkim każe się upodobnić pod względem prostoty umysłu i czystości serca do dzieci. „*Jeśli się nie poprawicie, i nie staniecie się*

jak dziatki, napewno nie wnijdziecie do królestwu niebieskiego" (Mat 18, 3). Na dzieci kładzie swe błogosławiące ręce. Nawet na drodze krzyżowej troska się o los dzieci: „*Córki jerozolimskie... płaczcie raczej nad sobą i nad swemi dziećmi*" (Łuk. 22, 28).

Zmienił się przez naukę Chrystusa pogląd na wartość dziecka. Chrześcijaństwo każe rodzicom widzieć w dziecku dar i drogocenny klejnot niebios, istotę o duszy nieśmiertelnej. Ileż to matek chrześcijańskich spragnionych godności i trudu macierzyńskiego, wołało za matką Samuela: „*Panie Zastępów! Jeśli wejrzysz na utrapienie służebnicy twojej a dasz jej potomka, dam go Panu przez wszystkie dni żywota jego*" (1 Król. 1,11). Gdy po wielu latach bezdzietności Elżbieta otrzymała dziecię, św. Jana Chrzciciela, sąsiedzi i krewni jej cieszyli się z nią razem, „*że Pan zlał nadmiar miłosierdzia swego na nią*". Tak było zawsze i tak być powinno w chrześcijańskiej rodzinie: radość z owocnego współdziałania z aktem twórczym Boga, radość z powiększenia liczby dzieci Kościoła. Małżeństwo złośliwie bezdzietne jest drzewem bez owoców, zimą bez słońca i ciepła, obniżeniem sakramentu do poziomu zwykłej rozpusty.

Kościele Chrystusowy, święte dzieło Odkupienia! Jesteś naprawdę cudownym kwasem przekwaszającym, przetwarzającym społeczność ludzką, słońcem budzącem drzemiące życie! Tobie zawdzięczamy kulturę w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, tyś źródłem i krzewicielem dobrodziejstw społecznych. Ty każesz widzieć w najuboższym i najbardziej zepsutym człowieku przede wszystkim istotę nieśmiertelną, ty o żadnej nie wątpisz, o każdą dbasz duszę, pragnąc ją dźwignąć i złączyć z Bogiem. Bądź błogosławiony za płynącą przez ciebie w ludzkość Bożą moc, która odmieniła oblicze ziemi! W tobie, w twej nauce, w twych wskazówkach i urządzeniach, uzasadniona nasza pewność, że do skończenia doczesności trwać będzie potężne, duchem Bożym wiedzione oddziaływanie ku dobru ludzkości!

Przypatrzmy się jednak drugiej stronie! Co nas czeka, jeżeli nie poddamy się tej przekwaszającej, przemieniającej mocy dzieła Odkupienia, miłościwym

względem nas zamiarom Bożym?

Sprzeciwił się zamysłom Bożym naród izraelski. Dlatego rozległo się nad nim mrozące krew w żyłach, kazanie proroka: „*Winnicę miał mój miły na wzgórzu urodzajnem i ogrodził ją i wybrał z niej kamienie, i obsadził ją wybornie, i zbudował wieżę w pośrodku niej, i sprawił w niej prasę, i czekał, aby zrodziła jagody winne, ale zrodziła dziki agrest. A tak teraz, obywatele jerozolimscy i mężowie judzcy, rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie czyniłem jej? Czemuż, gdym ja czekał, aby zrodziła jagody winne, zrodziła dziki agrest? A teraz ukaże, want, co ja uczynię, winnicy mojej: rozbiorę płot jej i będzie na rozchwycenie! zburzę, parkan jej i będzie na podeptanie. I zostawię ją pustą; nie będę jej obrzynać, ani kopać, i porośnie tarnina i cierniem; a obłokom przykaże, aby na nią deszczu nie spuszczały. Bo winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski*” (Iz. 5). Straszna zapowiedź strasznej kary, która spotkała Jerozolimę i naród żydowski.

Sądy i kary Boże nad narodem żydowskim i narodami, które zginęły z powierzchni ziemi, są głośną przestrogą, uroczystym napomnieniem. Poprzez wieki dochodzą te głosy napomnień do naszych uszu i wołają: Narodzie! ludu odkupiony! nie zdradzaj, nie zapieraj się, nie odrzucaj Chrystusa, Jego prawdy i prawa, aby i On nie odrzucił ciebie.

Albowiem i u nas wielu sprzeniewierzyło się Bogu. Prawa Boże poszły u wielu w zupełną niepamięć. Między religją a życiem wielkiej części dzisiejszych katolików jest przepaść. Serce ich zalewa nie miłość Boga, nie duch miłości bliźniego, lecz żądza nieokiełznana wyrafinowanego, łatwego użycia, a wolę paraliżuje w dobrem zimne wyrachowanie i bezwzględne samolubstwo człowieka, który takie tylko widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczami.

A przecież już widać zapowiedź ocknienia. Już odzywają się głosy, że nad światem niewiernym Bogu zawisł sąd Boży, że droga, którą świat kroczy wiedzie do przepaści. Coraz głośniejszy słychać wołania nie samego Kościoła, ale i dotąd niewierzących, lecz nie zaślepionych dusz, że jedynym ocaleniem świata

to powrót do Chrystusa, powrót do pełnego, praktycznego katolicyzmu, do nauk i przykazań, głoszonych przez Jezusa, Króla i Pana nieba i ziemi, że Jego prawo władać winno znowu we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego!

Musimy się odnowić, uświęcić, przemienić, wewnątrznie, .Bogu oddać każdy bez wyjątku, jak świątynie pogańskie, które wpierw służyły czci bałwanów, a potem zostały przemienione i poświęcone na służbę prawdziwemu Bogu.

Oby owoce Twego, Chryste Panie, Odkupienia stały się udziałem wszystkich nieśmiertelnych dusz!

My zaś, ukochani diecezjanie, korząc się przed Zbawicielem naszym z głęboką w sercu wdzięcznością za światło, drogę, życie, któremi nas obdarza, przypomnijmy sobie, że Syn Boży powołał nas nietylko do korzystania z dzieła Odkupienia, ale do współpracy nad rozkrzewieniem i umocnieniem Swego dzieła, Chrystus Pan chce, byśmy się wszyscy stali pomocnikami Jego w dziele Odkupienia, nietylko kapłani i zakonnicy, ale także wszyscy świeccy katolicy. - Każdy z Was swą częśćką ma spełnić apostołskiej pracy! - Każdy z Was ponosi częśćkę odpowiedzialności za bliźnich! - Każdy z Was przyczynić się winien do tego, aby dzieło Chrystusowe zwycięskim pochodem ogarniało narody, które Chrystusa dotąd nie zaznały! - I Wy przyczyniać się macie do tego, by wiara płonęła coraz to silniejszym płomieniem w duszach, ogarniała te liczne narody i ludy, które bez winy swojej dotąd nie uznały Chrystusa i dotąd żyją w mrokach pogaństwa!

Niechaj wzrok duszy Waszej sięga w dalekie krainy, w upalne strefy równika, w lodowe pola podbiegunowe. Wszędzie tam wasi bracia, misjonarze i misjonarki, życie i trudy poświęcają dla zdobywania dusz, dla krzewienia dzieła Chrystusowego. Apostołami bądźcie Chrystusowymi dla nich! Losy dusz bliźnich Waszych niechaj nie będą Wam obojętne!

Modlitwą i ofiarą wspierajcie ruch misyjny Kościoła naszego, abyście chociaż pośrednio udział wzięli w misyjnym dziele, w staraniu o dusze na krańcach

świata cywilizowanego.

Pamiętając o swej godności współpracowników Chrystusa i Kościoła, usilną i gorącą a bezpośrednią rozwijajcie działalność na najbliższym Wam polu apostolskiej pracy. Każdego z Was bowiem nietylko do popierania zagranicznych misyj, ale do bezpośredniej osobistej apostolskiej pracy nawołuje Bóg i Kościół, - nie wśród pogan, lecz wśród chrześcijan żyjących wśród Was, obok Was. Tylu przecież znacie katolików zaniedbanych, zagrożonych spoganiem ducha, poniżeniem obyczajów, odwróconych od Chrystusa i Jego Kościoła!

Tu pole Waszego bezpośredniego apostolskiego obowiązku!

W nowej Akcji Katolickiej, w dawniejszej Misji Wewnętrznej znajdziecie szkoły apostołstwa, wskazania, zachęty, pomoc. Garnijcie się do nich!

W obliczu Postu Wielkiego i rozważania Męki Pańskiej zwracam uwagę Waszą na zadanie apostolskie niezmiernie ważne, a tak bardzo bliskie. Liczba katolików, którzy zaniedbują wielkanocny obowiązek i może nie wiedzą, że temsamem zrywają łączność z Kościołem dochodzi w naszej diecezji ogromnej liczby .

pięćdziesięciu tysięcy!

Martwe dla Boga dusze! Ogniska zarazy grzechowej wśród katolików! Kule u nogi świętego Kościoła! A przecież nieśmiertelne dusze. A przecież Chrystus za nich także umarł na krzyżu!

Czy pozwolimy im ginąć? Czy pozwolimy im zamrzeć duchowo? Czy Krew Chrystusowa daremnie za nich wylana? Chrystus w ołtarzu zamknięty czeka, byśmy Mu przywiedli te dusze do stołu Jego jako dar wdzięczności, jako dowód naszej z, Nim współpracy, naszej ku Niemu miłości,

Wszelkimi więc dostępnymi nam sposobami, modlitwą, ofiarą, pokutą, uprośmy dla nich Bożą łaskę i pomoc a serdeczną namową i pełnem miłości przekonywaniem ułatwiamy im powrót do Boga. Radować się będzie Zbawiciel, widząc dziecko zbłądzone, odzyskujące synostwo Boże - przystępujące do

Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej dzięki Waszej modlitwie i pracy!

Każdy wśród bliskich i znajomych ma dusze zagrożone i oddalone od Boga. Oby one wszystkie dzięki Waszej apostołskiej trosce stanęły w tym roku u Stołu Pańskiego!

W dniu 28 kwietnia dobiega do końca rok jubileuszowy, uroczyste podziękowanie za dzieło Odkupienia, którego Chrystus Pan dokonał przed 1900 laty. Dzięki szczodropliwości Kościoła łaski jubileuszowe zyskać możemy kilkakrotnie. Ojciec św. rozszerzając jubileusz na świat cały, polecał w szczególniejszy sposób modlitwę za niewierzących przeciwników Chrystusa. Korzystajcie więc ze sposobności! Przyjąwszy sami Komunię świętą wielkanocną przystępujcie jaknajczęściej do Sakramentów św. i połączcie je z ponownym odprawieniem modłów jubileuszowych, a odpusty zyskane zaskarbią Wam modlitwę i pomoc świętych dusz, które Wam zawdzięczać będą rychłe przejście do światłości niebieskiej. Odprawienie jubileuszowych modłów dusze Wasze wzmocni, pokrzepi, zbliży do Boga, a Waszej apostołskiej pracy doda sił i mocy skutecznej.

Jeszcze jedna prośba.

Chwila, w której katolicy całego świata w myśl woli Kościoła corocznie do wielkanocnej przystępują spowiedzi i Komunii św. jest nie tylko złączeniem się z Bogiem, ale zarazem wielkim wspólnym wszystkich katolików wyznaniem wiary i publicznym stwierdzeniem swej przynależności do Kościoła katolickiego.

Komunja św. wielkanocna to już nie tylko objaw prywatnej pobożności, lecz przyjęty i przepisany w Kościele katolickim jawny dokument należenia do Kościoła katolickiego i woli współdziałania z nim.

Wszyscy wierni katolicy są podzieleni na parafie. Parafia jest dla Was naturalnym ośrodkiem życia katolickiego. Proboszczowi parafji Kościół powierza troskę około dusz wszystkich parafian. Na proboszcza składa Kościół obowiązek, by dbał o dobro duchowe parafjan i wiedział kto żywym jest członkiem Kościoła, a kto obumarł dla Chrystusa.

Ody zaś Komunja św. wielkanocna życia duchownego jest dowodem i objawem przepisany, z woli i nakazu władz kościelnych we wszystkich parafiach naszej diecezji z wielką starannością prowadzi się spisy katolików, którzy przystąpieniem do wielkanocnej Komunii św. i zapisaniem się we własnej parafii udowodnili, że nie przerwali łączności swej z Kościołem katolickim.

Wy, ukochani diecezjalne, którzy nie znaliście w dawniejszym swoim życiu zwyczaju dokonywania spisu komunikujących na Wielkanoc, nie zrażajcie się. To nic kontrola nieufna, lecz objaw troski o dusze. Kościół na nowoczesnego duszpasterza nakłada obowiązek corocznego uzupełniania wykazu żywych członków swej parafii.

Jeśli każde stowarzyszenie corocznie sprawdza członków swoich, ileż więcej Kościół katolicki wiedzieć winien, kto wśród parafjan jest członkiem, biorącym udział w życiu Chrystusowem, a kto zaniedbawszy obowiązek, zerwał z Kościołem i zagrożony jest śmiercią duchową, jako liść oderwany od drzewa Chrystusowego.

Ułatwajcie więc duszpasterzom swoim pracę zapisów wielkanocnej Komunii św., by nie zabrakło w spisach właściwej parafii nikogo z tych, którzy czynem wielkanocnym sami zaliczyli się do wiernych członków Kościoła.

Wołaniem „*Krew Jego na nas i dzieci nasze*” zaślepiony naród żydowski kiedyś na siebie wydał wyrok odrzucenia.

Rozpamiętywując po dwudziestu wiekach Chrystusową bolesną mękę. my we krwi Chrystusa źródło widzimy Odkupienia.

Twa krew, Zbawicielu świata, za nas na krzyżu przelana, niechaj spłynie na nas i na dzieci nasze, na nasz lud, naszą ojczyznę, na wszystkie narody ziemi, niechaj obmyje nas jako deszcz zmiłowania Bożego, zasili jako rosa zbawienia i ducha odrodzenie, abyśmy wszyscy stali się uczestnikami Twego, Chryste Panie, Odkupienia, żyli w Tobie a Ty w nas na wieki.

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, boś przez Krzyż Twój Święty odkupił świat. Amen.

Dan w Katowicach 6 marca 1935 r.

+ *Stanisław* Biskup Katowicki.